

Podstawowa prawda

Okruchy ekozoficzne

Naszym najbardziej fundamentalnym doświadczeniem jest poczucie siebie jako odrębnej istoty. Jestem sobą, a nie tym krzesłem, które widzę naprzeciwko. Jestem sobą, a nie tym człowiekiem, którego mijam na ulicy. Na tej podstawie każda istota ludzka buduje zręby własnej tożsamości, która wydaje się być ważnym narzędziem radzenia sobie z codziennością. Jeśli przechodzę przez ulicę i nadjeżdża samochód, to szybko usunę się z drogi, bo przecież wiem, że może mnie zabić.

Ta autonomia dzisiaj przybiera jednak niepokojące rozmiary. Wydaje się bowiem, że cały świat jest gdzieś tam, a ja – jednostka wolna, niezależna i samowystarczalna, szybuję jako byt sam w sobie bez wyraźnego kontekstu. To pociąga za sobą rozliczne konsekwencje w postaci obojętności odczuwanej wobec świata naturalnego lub traktowania go jak zlepek niepowiązanych ze sobą elementów.



Istnieć znaczy współistnieć. Fot. Ryszard Kulik

Tymczasem współczesna nauka odkrywa przed nami zupełnie inny obraz. Na początku XX wieku fizycy odkryli, że atomy składają się przede wszystkim z niezwykle wielkich przestrzeni, w których poruszają się bardzo małe elektrony. Te cząsteczki mają podwójną naturę: są jednocześnie falą i kawałkiem materii, choć pojęcia te prawdopodobnie nie oddają ich charakteru. Można raczej powiedzieć, że elektrony nie są ani cząsteczką, ani falą. Mało tego: to, jak się będzie zachowywał elektron i jaką swoją naturę ujawni, zależy przede wszystkim od sytuacji. Oznacza to, że ani elektron, ani żaden inny atomowy obiekt nie ma wewnętrznych własności niezależnych od środowiska. Cząstki elementarne nie mają zatem znaczenia jako odrębne całości, lecz należy je pojmować jedynie jako wzajemne powiązania między innymi cząsteczkami. Nie są to więc „rzeczy” w znaczeniu czegoś wyodrębnionego i stałego, a raczej relacje i związki, które są zmienne, nietrwałe i które można opisywać jedynie jako procesy zachodzące z określonym prawdopodobieństwem. W takim ujęciu rzeczywistość jawi się jako złożona sieć stosunków i zależności między różnymi częściami ujednoczonej całości. Fritjof Capra pisze o tym tak: „cząstek elementarnych – a więc ostatecznie żadnych części wszechświata – nie można pojmować jako oddzielnych całości, należy je określać w kategoriach ich wzajemnych stosunków”.

Podobnie jak w fizyce cząstek elementarnych wątpliwości budzi pojęcie niezależnej, wyodrębnionej jednostki fizycznej, tak na gruncie biologii problematyczne jest istnienie niezależnego organizmu. Współczesna ekologia opisująca przyrodę w kategoriach relacji i związków podkreśla, że organizmy są systemami otwartymi, które mogą funkcjonować i być rozumiane wyłącznie w odniesieniu do środowiska, z jego ożywioną (inne organizmy) i nieożywioną zawartością. Mimo że każdy organizm żywy wyróżnia się własnymi, odmiennymi od innych cechami oraz zachowuje względną autonomię, to jednak granice między nim a środowiskiem nie są tak wyraźne, jak skłonni bylibyśmy przypuszczać. Najdobitniejszym tego przykładem jest nieumiejętność funkcjonowania, życia organizmu, poza właściwym sobie środowiskiem. Dowodzi to, że każdy element przyrody jest częścią większej całości i bez kontekstu tej całości nie może być pojmowany. Nic, co istnieje, nie jest wyłącznie samo w sobie. Raczej współistnieje, przenika, zależy, wchodzi w relacje z innymi elementami określonego układu.

Co to oznacza dla nas – ludzi? Irwin Altman, jeden z pionierów psychologii środowiskowej, na początku lat 70. XX wieku sformułował cztery podstawowe zasady tej rodzącej się dyscypliny. Pierwsza z nich brzmi tak: „człowiek stanowi jedność ze środowiskiem fizycznym”. To jedno

z najbardziej rewolucyjnych stwierdzeń, jakie można sobie wyobrazić. Nawiązuje ono wprost do odkryć współczesnej fizyki i ekologii naukowej, choć brzmi niemal mistycznie. Tego rodzaju konstatacje znajdziemy bowiem w pismach wielu mistyków niezależnie od tradycji religijnej.

Jedność człowieka ze środowiskiem oznacza, że nasza tożsamość faktycznie jest znacznie szersza niż na co dzień tego doświadczamy. A jeżeli tak jest, to naszym zadaniem jest przekroczyć własną ograniczoną identyfikację z oddzielnym ja i odkryć siebie w tym, co nas otacza. Każdy z nas ma wiele imion. Oprócz tego ludzkiego, nazywamy się: ziemia, woda, powietrze, ogień, wzrok orła, las deszczowy, górski potok czy wilk. I nie jest to wyrafinowana koncepcja filozoficzna, tylko fakt! A biorąc pod uwagę tę fundamentalną prawdę, trzeba teraz uwolnić swoją świadomość z ciasnego gorsetu ego.

Jestem tym, kim wydaje mi się, że nie jestem.

Ryszard Kulik